

Jan Maria Jackowski

Media : pomoc czy zagrożenie w wychowaniu

Studia nad Rodziną 1/1 (1), 169-178

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN MARIA JACKOWSKI

MEDIA: POMOC CZY ZAGROŻENIE W WYCHOWANIU

Druga połowa XX wieku to czas wysokonakładowej prasy, wszechobecnej radiofonii i telewizji, komputerów oraz różnych innych środków przekazujących i przetwarzających dane. Komunikacja i informacja jest, obok materii i energii, trzecim najważniejszym elementem naszej cywilizacji, ale jej rola jest o tyle szczególna, że w sposób zasadniczy determinuje wszelkie organizacyjne formy życia współczesnych ludzi. W ten sposób informacja stała się krwioobiegiem dzisiejszego świata: określa sposoby zachowań, wytycza horyzonty myślowe i relacje międzyludzkie, narzuca wyobrażenie świata i nasze rozumienie rzeczywistości.

„Potęga środków przekazu jest tak wielka – czytamy w instrukcji duszpasterskiej *Aetatis novae* – że wpływają one nie tylko na to, jak ludzie myślą, ale także o czym myślą. Dla wielu rzeczywistością jest to, co środki przekazu uznają za rzeczywiste; wszystko, czemu nie poświęcają uwagi, wydaje się pozbawione znaczenia”¹.

Era informacji i obrazu, w której żyjemy stwarza szanse osobowego rozwoju i wielu działań pozytywnych wzmacniających cechy ludzkie. Osiągnięcia techniczne i technologiczne są słusznym powodem do dumy człowieka. Same mass media nie stanowią rzecz jasna zagrożenia dla człowieka, to zagrożenie mogą jednak powodować ludzie, którzy ich używają do celów ideologicznych, politycznych, a nieradko do zniewalania całych społeczeństw. Komunikacja społeczna może stać się wtedy instrumentem opresji któremu są poddani odbiorcy świata mediów, czyli my wszyscy.

Czy wszystkie tytuły prasowe, stacje radiowe i telewizyjne spełniają kryteria, które przypisuje się ich prawidłowemu funkcjonowaniu? Czy stają w prawdzie, rzetelnie informują i służą społeczeństwu? Czy nie doświadczamy sprzeniewierzenia się duchowi służby przez świat mediów i komunikacji, ich instrumentalizację i praktyki wykorzystywania jako środka dominacji jednych nad drugimi ?

¹ Instrukcja Duszpasterska *Aetatis novae*, 4.

Istnieje przecież bezsporny i wyraźny związek przyczynowo–skutkowy między nasilającą się patologizacją coraz szerszych obszarów życia społecznego a eskalacją manipulacji, przemocy, agresji, brutalności i pornografii w dzisiejszych środkach przekazu. Nastawione często niestety antyewangelizacyjnie media przyspieszają procesy laicyzacyjne i wykorzeniają ludzi z ich dziedzictwa religijnego i kulturowego. Nie mówiąc o dziedzictwie Ewangelii wypierają prawdę z życia współczesnego człowieka, bo skoro nie uznają tego dziedzictwa wyraźnie, to zdaje się ono współczesnemu człowiekowi, poddanemu naciskowi mediów, nieważne... W zamian proponują zniewalającą i oglupiającą papkę oraz szum informacyjny realizowany w prasie, radiu i telewizji. Bardzo często stosuje się schemat S–M–Ś: seks, muzyka, sensacja według którego jest redagowana znaczna część masowych środków przekazu.

Znawcy tematu zdają sobie sprawę, że zagrożenie z powodu oddziaływania środków przekazu stanowi obecnie jeden z najbardziej istotnych problemów, przeciwko któremu bardzo trudno jest podjąć środki zaradcze. „Specyfiką kultury masowej jest to, że na nowo określa ona ludzkie potrzeby: materialne, seksualne, definiuje brutalność, ze wzrastającą siłą lansuje, co jest modne na całym świecie. I mówi się ludziom nie to, co jest do zaakceptowania, lecz to czego powinni oczekiwać. Potęga środków przekazu polega na tym, że to one wskazują nam, co ma być normalne”².

Rozwój technologii informatyczno–komputerowej przynosi obecnie kolejne, kto wie czy nie jeszcze większe zagrożenie dla człowieka – tzw. rzeczywistość wirtualną (VR – virtual reality) już dziś określaną mianem narkotyku XXI wieku. Środka wywołującego odurzenie o tyle bardziej niebezpieczne, że „tradycyjne” narkotyki mają działanie chemiczne i wymagają aktu ich przyjęcia. Rzeczywistość wirtualna wymaga jedynie przyzwolenia i nie zatruwając organizmu toksycznie jeszcze bardziej zniewala jej użytkownika. Program komputerowy wraz z systemem biosensorów podłączanych do człowieka poprzez specjalny skafander, pozwala przeżyć iluzję i przenosi człowieka w sztuczny fascynujący świat, a intensywność doznań daje nadrealne odzwierciedlenie rzeczywistości. Skonstruowano już na przykład Sex machine, urządzenie do uprawiania „wirtualnego seksu”. W komputerze programuje się parametry „partnera” a biosensory zapewniają pełną symulację doznań erotycznych jakich się zapragnie. To nie *science fiction* – to rzeczywistość, albo mówiąc inaczej, jeszcze doskonalsze złudzenie rzeczywistości.

² Wypowiedź M. Medveda, w: Program telewizyjny Pro Familia, emisja: 11.05.94, program 1 TVP S.A., godz. 17.40.

Poprzez VR jakże łatwa może być dalsza degradacja osoby ludzkiej. Sprowadzenie człowieka do poziomu hormonów i instyktów.

1. Różowa pianka w kolorowych pismach

Wysokonakładowe pisma kolorowe są zwiastunem tego zjawiska. Poza uzależnieniem informacyjnym i propagandowym jednostronnie prezentującym rzeczywistość zgodnie z interesem ponadnarodowych grup kapitałowych, tytuły te dostarczają nam obcych wzorów życia, które nie tylko nie ubogacają naszej rzeczywistości, ale są wręcz jej zagrożeniem. W jednym z nich, polskiej wersji czasopisma dla kobiet z *middle class* czytamy: „Można mieć kilku kochanków i całe mnóstwo pozamałżeńskiej rozkoszy, a jednak nie zdradzić. Nie zdradza się przecież, gdy się dba o wzbogacenie relacji między małżonkami. Ani wtedy, gdy erotyczne igraszki z wieloma partnerami to społeczna norma. Wynika z tego, że ZDRADA to pojęcie relatywne. Zresztą jak wszystko, na tym najlepszym ze światów”³.

Redagowana według takiej ideologii prasa kobieca podważa trwałość rodziny, promuje permissywizm, często nawet nie ukrywa nastawienia antynatalistycznego (dziecko jest przedstawiane jako zagrożenie wygodnego życia). Popularyzuje środki antykoncepcyjne i wczesnoporonne, a kobietę sprowadza do roli „obiekta” („mam ochotę na seks i chcę abyś mi służyła swoim ciałem” – żąda wielu mężczyzn), który ma być „gotowy”, podobno dla własnego szczęścia, na każde żądanie. Pisma te poza tym propagują tanią sensację, karmią swoje czytelniczki ploteczkami i pikantnymi szczegółami z życia „wyższych sfer”. Świat jest prezentowany jako smokowity cukierek, który się jednak podaje do lizania przez papierek.

Niepokoją pisma młodzieżowe takie jak *Bravo*, *Bravo-Girl*, *Dziewczyna*, *Popcorn*. Są adresowane do ludzi w wieku 12 – 19 lat, a więc chłopców i dziewcząt, którzy podlegają wszelkim prawidłom dojrzwania: rozbudzonej emocjonalności, pobudliwości, poszukiwania sensu życia. Korzystając ze zjawiska buntu i sprzeciwu wobec rodziców oraz autorytetów, stosunkowo łatwo mogą im podsuwać inne wzory, które są przyjmowane z bezkrytycznym zachwytem. Nie przypadkiem więc treść najbardziej znanych tytułów tej prasy koncentruje się wokół muzyki rockowej i seksu. Czytając te pisma odnosi się wrażenie, że prezentowane na jej łamach gwiazdy muzyki to bezmyślne stworzenia zajmujące się tylko własną karierą i seksem. Tolerancja natomiast polega na akceptacji wszelkich zachowań;

³ Cyt. za: A. Dałyńska, Cztery wesela boskich istot, Powściągliwość i Praca 1(1995).

oczywiście nietolerancyjni są rodzice, którzy mają zastrzeżenia do kontaktów seksualnych swoich dzieci.

Prowadzone są rubryki typu „miłość i pożądanie”, w których doradza się młodzieży „jak się to robi”, a drugi człowiek jest przedstawiany jako instrument służący do zaspokajania własnych potrzeb. W pismach tych „lansowana jest postawa hedonistyczna – celem życia jest szybka i łatwa przyjemność zmysłowa. Zasadą działania staje się wtedy unikanie cierpienia, nawet kosztem prawdy, miłości, przyjaźni. Efektem tego może być faktyczne zawężenie zainteresowań czytelników do tych aspektów życia”⁴. Tematyka wiary i duchowego wymiaru człowieka jest w ogólnie nieobecna. Lansuje się natomiast satanizm. Na przykład drukuje się *foto*story pod tytułem „W kręgu szatana”, w której zawarto wskazówki jak zostać poddany szatana i w jaki sposób składać szatanowi ofiarę z dziewicy⁵.

Te tytuły są awangardą postawy użycia i przyjemności. Wzmacniają ją na rynku polskim w innych grupach mediów, szczególnie audiowizualnych. Odbywa się to poprzez mechanizm *schizejn* oznaczający rozszczepienie, rozpołowienie czy wręcz rozerwanie elementów tworzących razem jakąś wartość. To rozerwanie prowadzi do niedopasowania, a następnie do rozpadu osobowości człowieka. W wielu tytułach prasy kolorowej, w wielu rozgłoszeniach radiowych, stacjach telewizyjnych i w produktach video wyraźnie jest obecna tendencja do odrywania przede wszystkim seksualności od miłości, w której seks staje się wyeksponowaną figurą, zaś osoba zaledwie niezauważalnym tłem, środkiem do osiągnięcia przyjemności.

Kolejnym przejawem *schizejn* jest odrywanie seksualności od prokreacji, małżeństwa od wierności, macierzyństwa i rodzicielstwa od małżeństwa, wolności od prawdy, odpowiedzialności od wolności. Wreszcie następuje oderwanie rzeczywistości mediów od rzeczywistości realnej. W ten sposób „obraz kobiety ukazywanej na ekranie zostaje stopniowo i niespostrzeżenie, na zasadzie psychologicznego mechanizmu naśladownictwa, 'wdrukowany' w mentalność dziewczyny, która decyduje się na realizację stereotypu ekranowego, rezygnując z roli wyznaczonej przez naturę”⁶. Nic więc dziwnego, że coraz więcej osób w swoim życiu osobistym wzoruje się na sytuacjach, postawach i zachowaniach prezentowanych w mediach. Czy takie naśladownictwo przyczynia się do rozwoju i wzrostu człowieka?

⁴ A. Gutowska, Prasa młodzieżowa a wychowanie, w: Pakiet Informacyjny Biura Studiów i Analiz Kancelarii Senatu, pakiet OT-143, marzec 1995, s. 6.

⁵ M. Babik, Pułapki prasowe na polską młodzież, *Źródło* 50(1995).

⁶ J. Szafranec, Jaki obraz kobiety lansują polskie media, *Głos dla życia* 1(1996).

Inwazja tytułów obcego pochodzenia, które są przeszczepami ideologii „różowej pianki”, życia „słodkiego i przyjemnego”, stanowi obcą tkankę na ciele naszego organizmu i uderza w nas wszystkich. Niszczy polską prasę i demoralizuje polskie społeczeństwo. „Prorocy ciała zdecydowanie oddzielili od siebie dwie sprawy: potrzeby seksualne i miłość. Jeszcze wcześniej oddzielono seks od prokreacji. Teraz „zabawa we dwoje” albo i więcej osób występuje w czystej postaci, jako wartość sama w sobie i sama dla siebie; jako pragnienie doznania wrażeń naskórkowych – bez jakichkolwiek komplikacji uczuciowych i płynących stąd zobowiązań (...) Hedonizm został wyniesiony na sam szczyt hierarchii wartości”⁷. Autorzy opracowania zwracają uwagę, że na nieostygłe jeszcze grzyzy totalitaryzmu marksistowskiego wdiera się liberalistyczny totalitaryzm konsumpcjonizmu. Przed tym niebezpieczeństwem wyzwalone z poprzedniego ucisku kraje w ogóle nie potrafią się bronić – gdyby nawet przyjąć, że dostrzegają groźbę ponownego zniewolenia.

2. Pornografia wywołuje uzależnienie

Na ulicach naszych miast można spotkać coraz więcej sex-shopów, w witrynach księgarń i kiosków nagminnie eksponuje się niestosowne czasopisma i książki. Bez problemu są dostępne kasety video i inne materiały. I czy ktoś chce, czy nie chce oglądać tego typu wydawnictwa, musi na nie patrzeć idąc ulicą. Dzieci i młodzież są więc nakłaniane do kontaktu z treściami pornograficznymi i demoralizowane. W ten sposób ogranicza się wolność, gdyż zabiera się ludziom możliwość życia w nie zatrutej przestrzeni.

„Kończyłem 14 lat – wyznaje jedna z ofiar – kiedy regularnie zacząłem czytać *Bravo*. Pamiętam z jakim podnieceniem czytałem rubrykę o seksie, a szczególnie opisy „mój pierwszy raz”. (...) Masturbowałem się coraz częściej. Był to jakiś przymus nad którym nie potrafiłem zapanować. Żyłem w stanie ciągłego podniecenia podtrzymywanego lekturą *Bravo* oraz filmami porno, które od czasu do czasu oglądałem z moimi kolegami. Erotyczne opisy i sceny filmowe głęboko zapadały w mojej pamięci i pobudzały moją wyobraźnię. Na dziewczyny i kobiety zacząłem patrzeć jak na obiekty seksualne. Zwyczajnie i po prostu zostałem opętany przez seks, stałem się narkomanem seksualnym”⁸.

Takich świadectw jest coraz więcej. Nic dziwnego, bo od kilku lat nasila się w Polsce upowszechnianie w mediach i kulturze masowej

⁷ B. i J. Kłysowie, *Deprawacja seksualna jako wyzwanie duszpasterskie*, Warszawa 1993, s. 8.

⁸ Byłem opętany seksem, *Miujcie się* 9–10(1995).

treści pornograficznych. A wiadomo przecież, że z materiałów i programów o treści pornograficznej korzysta głównie młodzież, co wskazuje, że pełnią one rolę szkoleniową⁹.

Badacze problemu zwracają uwagę, że pornografia propaguje seks bez żadnych zobowiązań. Wzmacnia przekonanie o zbyteczności posiadania rodziny i potomstwa gdyż proponuje ona łatwy dostęp do „maksimum” przyjemności. Wulgaryzuje i prymitywizuje reakcje emocjonalne, wywołuje agresję w kontaktach seksualnych, sprowadza współzycie do zwierzęcego zaspokajania popędu. Niszczy to, co specyficznie ludzkie: miłość i odpowiedzialność za drugiego człowieka, za to tworzy fałszywe wyobrażenia o kobietach i mężczyznach. Obcowanie z pornografią bardzo łatwo instrumentalizuje i uprzedmiotawia drugiego człowieka: jest on na przykład traktowany jako źródło zaspokojenia zachcianek seksualnych konsumenta pornografii, który w realnym życiu próbuje odtworzyć zapoznane sytuacje. Często jest zawiedziony i nie odczuwa satysfakcji gdyż osoby z którymi współżyje są inne z wyglądu i zachowań od tworzących „mit” seksu aktorów i modeli z wizerunków pornograficznych¹⁰.

W opracowanym przez FBI w 1985 r. raporcie stwierdza się, że na 36 wielokrotnych morderców na tle seksualnym, 29 było konsumentami pornografii¹¹. Według badań kanadyjskiego psychologa Williama Marshalla, 86% gwałcicieli przyznało się do regularnego korzystania z pornografii, przy czym 57% spośród nich przyznało się do faktycznego odtworzenia w czasie popełniania przestępstwa obejranych scen pornograficznych¹².

Pornografia wywołuje uzależnienie, podobnie jak alkohol czy narkotyki. Prof. Victor Cline, psycholog–klinicysta z Uniwersytetu Utah stwierdził, że spośród jego pacjentów, którymi były osoby uzależnione seksualnie, osoby z zaburzeniami na tym tle i przestępcy seksualni, niemal u wszystkich (240 pacjentów, w tym 96% mężczyzn) odnotował obecność syndromu z 4 charakterystycznymi objawami:

1°. Efekt uzależnienia. Poszukiwanie stale nowych pism i video-okaset.

2°. Efekt eskalacji. By utrzymać się na dotychczasowym poziomie pobudzenia sięgali po coraz bardziej wyrazisty i dewiacyjny materiał

⁹ L. Kirwil, Wpływ telewizji na dzieci i młodzież, w: Pakiet Informacyjny Biura Studiów i Analiz Kancelarii Senatu, pakiet OT–173, grudzień 1995, s. 31.

¹⁰ D. Zillman, Pornography Research and Public Policy, w: Pornography: Research Advances and Policy Considerations, New York, s. 387–403.

¹¹ D. A. Scott, Pornografia, jej wpływ na rodzinę, społeczeństwo, kulturę, Gdańsk 1995, s. 24.

¹² M. Czachorowski, Nowy imperializm, Warszawa 1995, s. 132–133.

oraz wymuszali w stosunku do osób z którymi mieli kontakty seksualne coraz bardziej dziwne i dewiacyjne zachowania seksualne.

3°. Tracenie wrażliwości. To, co dawniej wydawało się im szokujące, nieprzyzwoite, nielegalne, odrażające, z czasem zaczynało się im wydawać zwyczajne i oczywiste.

4°. Wzrastająca tendencja do wcielania w życie zachowań oglądanych w publikacjach pornograficznych. Praktykując te zachowania popadali w stan zależności, z którego już nie mogli się wydostać, bez względu na konsekwencje dla ich życia i życia innych¹³.

Pornografia oddziałuje nie tylko na osoby z zaburzeniami psychicznymi czy przestępców, ale również, i przede wszystkim, na ludzi normalnych. Nie jest też prawdą, że oglądanie „łagodnej” pornografii (*soft-core*), w przeciwieństwie do pornografii „twardej” (*hard-core*) nie wywołuje tych samych skutków ubocznych. Błędne jest również przeświadczenie, że oglądanie pornografii i przemocy nie powoduje szkody i stanowi w pewnym sensie oczyszczenie i rozładowanie¹⁴. Są to obiegowe opinie wygodne dla ludzi związanych z przemysłem pornograficznym, którzy starają się zignorować problem i twierdzić, że pornografia wywiera nikły wpływ na ludzi, a jej skutki nie są trwałe.

Bardzo niepokojącym zjawiskiem jest wykorzystywanie do produkcji pornografii nieletnich, a już zupełnie przeraża, że wiele dzieci pada ofiarą seksualnych molestacji, co bezpośrednio łączy się z przemysłem pornograficznym. Zło powoduje zło. Okazuje się, że w USA dziecko do 10 roku życia ogląda na ekranie telewizora 15000 morderstw i kilkadziesiąt tysięcy scen molestacji seksualnych. Specjalnie więc nie dziwi, że w Kalifornii, stolicy przemysłu rozrywkowego i pornograficznego, na 60000 osób dokonujących rocznie przestępstw na tle seksualnym, 79% dopuszczało się tych czynów na dzieciach do 10 roku życia!¹⁵

Wiąże się z tym również zjawisko młodocianej prostytucji. Pedofile w USA tworzą nawet swoje organizacje. Jedną z nich – wpływową NAMBLA (*The North American Man/Boy Love Association* – Północnoamerykańskie Stowarzyszenie na Rzecz Miłości między Mężczyzną i Chłopcem) w swoim programie działania postuluje również innymi ograniczenie prawnej granicy wieku rozpoczęcia aktywności seksualnej. Według działaczy tej organizacji dopuszczalny wiek

¹³ V. B. Cline, *Pornography Effects: Empirical and Clinical Evidence*, Salt Lake City 1992, za: Pornografia i jej konsekwencje, Towarzystwo Odpowiedzialnego Rodzicielstwa, Oddział Gdański, brw.

¹⁴ D. Zillman, dz. cyt..

¹⁵ D. Kaplan, Referat na sympozjum Papieskiej Rady ds. Rodziny Prawa rodziny a środki społecznego przekazu, Rzym, 3 – 4 czerwca 1993 r.

inicjacji seksualnej powinien być obniżony do 4 lat! Postuluje się też „nową” rodzinę, która ma zastąpić „tradycyjną”. W tej nowej wizji dziecko powinno mieć prawo decydowania czy chce mieszkać z matką–lesbijką, lub ojcem–homoseksualistą, z naturalnymi rodzicami, z kolegą–kochankiem czy jeszcze z kimś innym¹⁶. Oto „tylko” jedna z konsekwencji upowszechniania pornografii, wierzchołek góry lodowej.

3. Zatruta woda

Echa podobnych tendencji zaczyna się bardzo wyraźnie dostrzegać w naszym kraju. Chwilowo dość „nieśmiało”, bo w pismach dla młodzieży na razie „oswaja” się z homoseksualizmem i promuje inicjację seksualną „dopiero” w wieku kilkunastu lat. Jeżeli się jednak mówi „a”, to znak, że nie długo zostanie powiedziane „b”. Bo gdy już się zaleca rozpoczęcie współżycia seksualnego w wieku 14 lat, to dlaczego miałyby to być szkodliwe dla młodszych?

Doskonałej ilustracji do zrozumienia mechanizmu „liberalizacji” w podejściu do tych kwestii jest sposób kwalifikacji materiałów pornograficznych. W USA na początku obowiązywał test Hicklina, zgodnie z którym uznawano materiał za obsceniczny jeśli gorszył osobę wrażliwą. Następnie stosowano test Roth, w świetle którego uznawano nieobyčajność materiału jeśli gorszył on osobę przeciętną (*average person*). Później zastąpiono ten test testem Roth–Memoirs w którym kryterium uznania materiału za obsceniczny była opinia osoby rozsądnej (*reasonable person*). Obecnie obsceniczność materiału – podobnie jak w Polsce – oceniają eksperci, którzy jednak zawsze w jakiś sposób są uwikłani w kontekst sprawy, więc ich profesjonalna opinia jest skażona faktem uczestniczenia w zagadnieniu i nacisku środowiska¹⁷.

Mechanizm „liberalizacji” jest znany – generalną zasadą jest dokonanie wyłomu, a następnie publiczne mnożenie wątpliwości czy istniejące rozwiązanie jest dobre i czy nie zastąpić go innym, w domyśle lepszym. Społeczeństwo jest zazwyczaj bezbronne wobec tego mechanizmu, bo albo zarzuca się krytykom „liberalizacji” niekompetencję, albo uprzedzenia, albo brak otwarcia na „nowoczesność”. W Polsce, podobnie jak w innych krajach, różnego rodzaju organizacje gejowskie i lesbijskie czy fundacje związane z erotyczno–pornograficznymi pismami są swego rodzaju „propagandowymi oddziałami szturmowymi”, których zadaniem jest od-

¹⁶ D. A. Scott, dz. cyt., s. 36–37.

¹⁷ J. Szafranec, Telewizyjny zespół odwracliwienia, Niedziela 13(1996).

wracanie uwagi, wywoływanie szumu informacyjnego, dezinformowanie opinii publicznej i rozmywanie zasad moralnych.

Działania tego typu współbrzmia z tezami głoszonymi przez powiązany ze światem mediów, kina, rozrywki potężny przemysł hazardu, narkotyków, pornografii i usług seksualnych. Animatorzy i dysponenci tego segmentu biznesu, zręcznie posługując się atmosferą „liberalnej tolerancji”, wypromowali cztery twierdzenia, które kultura masowa przyjęła za swoje:

1°. Wstrzemięźliwość seksualna jest niezdrowa.

2°. Swoboda płciowa i wymyślne fantazje są zdrowe.

3°. Seks dewiacyjny, włączając w to homoseksualizm i inne zachowania, nie jest zbrodnią.

4°. Każde wyrafinowanie jest przejawem normalności¹⁸.

Czy nie są to również tezy showbiznesu w Polsce? Producenci pornografii dla uprawiania swego procederu wykorzystują fakt braku odpowiedniej debaty publicznej na temat szkodliwości pornografii i przemocy. Nieświadomość zagrożenia przez szerokie kręgi społeczne powoduje, że tego rodzaju materiały są często bezkrytycznie akceptowane. Zaś przed ewentualnymi głosami krytyki i postulatami restrykcji wobec pornografii bronią się uzasadnieniem o rzekomym naruszaniu wolności, czy dążeniem do wprowadzenia cenzury. W ten sposób starają się „neutralizować” uruchamianie procedur obronnych ze strony instytucji publicznych do tego powołanych, z czego zresztą niejedna administracja państwowa chętnie korzysta będąc w ten sposób wyposażona w instrument pozwalający umyć ręce.

Prof. Victor Cline z Uniwersytetu Utah w USA odrzuca argumentację o rzekomym naruszaniu wolności i dążeniem do wprowadzenia cenzury. I trudno się nie zgodzić z logiką jego wyводу gdy zauważa, że „władze państwowe są odpowiedzialne za czystość wody pitnej. W wielu państwach, ludzie nie widzą związku między chorobą a piciem brudnej wody. Obowiązkiem władz jest jednak dbanie o czystą wodę, niezależnie od tego czy całe społeczeństwo to próbuje czy nie. Ktoś może twierdzić: jestem wolny i mogę pić brudną wodę, państwo nie ma nic do tego”¹⁹. Właśnie, że ma, bo państwo ma obowiązek dbać o czystą wodę w kranie, a jeżeli ktoś chce pić brudną – niech korzysta z kałuży.

Zabiegi chcących narzucić całemu społeczeństwu krzykliwych mniejszości, by w imię tolerancji, nie ograniczano dostępu do

¹⁸ D. A. Scott, dz. cyt., s. 31–32.

¹⁹ Wywiad J. Balickiego z V. Cline'em, w: Pornografia a wychowanie do odpowiedzialnego rodzicielstwa, Zeszyty Dokumentacyjne Fundacji Z Pomocą Rodzinie 1993, s. 50.1, LdR,2.

pornografii są nielogiczne. Bo gdyby być konsekwentnym należałoby „w imię tolerancji” zalegalizować możliwość realizacji swoich pragnień i zachcianek przez różne grupy: rasistów, złodziei, terrorystów, nekrofilów, sadystów, gwałcicieli dzieci itp. Zapomina się przy okazji także i o tym, że stwarzanie klimatu społecznego przyzwolenia i nierzadko akceptacji jest zachętą, która staje się przyczyną tragedii wielu osób, gdy bezkrytycznie ulegają „klimatowi akceptacji”. Stwarza atmosferę obłudy i podważa elementarne zasady współżycia społecznego, bowiem w świetle tych tendencji na przykład maniakalnym mordercom nie możnaby zakazywać realizacji ich prawa „inności”, a należałoby dostarczać ostrej brzytwy, by ofiara się nie męczyła, bo to niehumanitarne.

W Polsce problem pornografii jest nadal wstydliwie pomijany. Unika się dyskusji o skutkach pornografii, łatwości dostępu do niej. Nie mówi się o skali zjawiska, deprawacji i demoralizacji, o krzywdzie ludzkiej ofiar pornografii, która przynosząc krociowe zyski jej producentom i dystrybutorom, kosztami obciąża całe społeczeństwo. Jest to jeden z najbardziej destrukcyjnych obszarów obecności świata mediów w życiu współczesnego człowieka.